

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stanislaw-maczek/78653,Powojenne-dylematy-zolnierzy-Andersa.html>



ARTYKUŁ

Powojenne dylematy żołnierzy Andersa

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: BARTOSZ BOLESŁAWSKI 22.01.2022

W maju 1944 r. żołnierze 2. Korpusu po heroicznym boju zdobyli klasztor na wzgórzu Monte Cassino. Odwagi gratulowali im wszyscy sojusznicy. Po wojnie podziwiani bohaterowie stali się jednak dla państw zachodnich wielkim kłopotem; na emigracji żyli często w biedzie i zapomnieniu. Ci, którzy wrócili do

kraju, byli represjonowani przez komunistów.

Rankiem 18 maja 1944 r. nad opactwem benedyktyńskim na Monte Cassino załopotały polska flaga oraz proporzec 12. Pułku Ułanów Podolskich. Polacy dokonali niemal niemożliwego: złamali Linie Gustawa i otworzyli aliantom drogę na Rzym. Zaraz po bitwie gen. Harold Alexander, późniejszy marszałek polny British Army, mówił:

„Żołnierze 2. Polskiego Korpusu! Jeżeli mi dano do wyboru między którymkolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was – Polaków.”

Po zdobyciu Monte Cassino 2. Korpus Polski gen. Władysława Andersa kontynuował zwycięski marsz. Jego żołnierze 18 lipca 1944 r. weszli do Ankony, a 21 kwietnia 1945 r. 9. Batalion Strzelców Karpackich zdobył Bolonię. Amerykanie zjawili się tam dopiero dwie godziny po Polakach. Bolończycy entuzjastycznie witali żołnierzy Andersa, którzy ich uwolnili. Polacy wierzyli, że niedługo w podobny sposób będą ich przyjmować rodacy nad Wisłą.

Żołnierze 2. Korpusu Polskiego mieli trafić na Wyspy. Większość planowano repatriować do Polski, reszta miała się osiedlić w Wielkiej Brytanii i podjąć pracę zawodową. Do kraju wróciło ok. 68 tys. ludzi; pozostałymi musieli się zaopiekować Brytyjczycy. W tym właśnie celu powstał Polski Korpus Przynależności i Rozmieszczenia.

Po zajęciu Bolonii 2. Korpus Polski przeszedł na tyły brytyjskiej 8. Armii. Kwatera główna dowództwa znajdowała się na północ od Imoli, żołnierze zaś zostali zakwaterowani między Bolonią, Rimini a Imolą (potem przeniesiono ich w okolice Ankony). Polaków wycofano z głównej linii frontu – najprawdopodobniej alianci

obawiali się konfrontacji żołnierzy Andersa z Armią Czerwoną, która zbliżała się od wschodu.

Polacy sądzili, że mają jeszcze do odegrania dużą rolę w Europie. Byli gotowi do walki z Sowietami w spodziewanej III wojnie światowej po ostatecznym pokonaniu Rzeszy Niemieckiej. Jednak wykrwawiona Europa nie miała na to ochoty, a los Polski został przypieczętowany na konferencji przywódców koalicji antyhitlerowskiej w Jałcie. Kresy Wschodnie, z których pochodziła znaczna część żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, stały się integralną częścią Związku Sowieckiego.

W Polsce powstał 28 czerwca 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, kontrolowany przez Moskwę. Już dzień później uznała go Francja, 5 lipca uczyniły to Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Rząd emigracyjny RP z premierem Tomaszem Arciszewskim właściwie stracił rację bytu. Anglicy tolerowali polskie władze w Londynie, nie mieli jednak zamiaru się z nimi liczyć. Tysiące rwących się do walki żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie stały się dla Europy nie lada problemem.



Generał Harold Alexander (z lewej) i generał Władysław Anders (drugi z lewej), Monte Cassino, 24 maja 1944 r. (fot. Wikipedia)

Złudne nadzieje

Początkowo gen. Anders podtrzymywał w swoich żołnierzach nadzieję na dalszą walkę o wolną Polskę. W 5. Kresowej Dywizji Piechoty żołnierze 5. Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej brali udział w ćwiczeniach z rozpoznawania trzynastu typów samolotów sowieckich. Z kolei wchodzący w skład tej samej dywizji 5. Kresowy Pułk Artylerii Przeciwpancernej zajmował się studiowaniem składu czołgów sowieckich.

Polacy brali pod uwagę możliwość sowieckiej inwazji na Włochy. W grudniu 1945 r. odbyły się nawet specjalne ćwiczenia pod kryptonimem „Massa Lombarda” – ich założeniem miała być obrona stukilometrowego odcinka od Adriatyku w kierunku zachodnim. Od połowy 1945 r. 2. Korpus Polski ciągle zwiększał swoją

liczebność – trafiali do niego polscy żołnierze wyzwoleni z niemieckich obozów jenieckich, w tym weterani Powstania Warszawskiego. 1 sierpnia 1945 r. liczył już ok. 113 tys. osób.

Uznanie TRJN przez mocarstwa zachodnie było pierwszym sygnałem, że wojny z ZSRS nie będzie. Kolejnym były działania Brytyjczyków w stosunku do 2. Korpusu Polskiego. Rozmowy o przyszłości Polskich Sił Zbrojnych zainicjował Londyn, co tylko potwierdzało, jak wielki kłopot dla niego stanowią tysiące rozgoryczonych polskich żołnierzy. Do rozgrywki włączyły się władze w Warszawie. Wyznaczyły one gen. Karola Świerczewskiego, od lat związanego z ruchem komunistycznym, na dowódcę „Polskiej Armii na Zachodzie” – z zadaniem sprowadzenia żołnierzy PSZ do kraju. Ostatecznie zamiast Świerczewskiego przybył do Londynu gen. Izydor Modelski, ale i tak skutecznie zniechęcono andersowców do powrotu do „nowej” Polski.

W styczniu 1946 r. brytyjskie dowództwo uznało, że do współpracy w sprawie przyszłości PSZ koniecznie trzeba pozyskać gen. Andersa. Wezwano go do Londynu na rozmowy, a w razie ich niepowodzenia dopuszczano nawet możliwość jego internowania. Premier Clement Attlee zakomunikował wówczas otwarcie:

„Demobilizacja PSZ została postanowiona. Rząd Jego Królewskiej Mości doszedł do porozumienia z rządem warszawskim odnośnie do dobrego traktowania żołnierzy powracających do Polski i będzie jak najbardziej popierał ich powrót jako najlepsze rozwiązanie”.

W marcu 1946 r. powstał w Londynie Komitet ds. Polskich Sił Zbrojnych. Żołnierze 2. Korpusu Polskiego mieli trafić na Wyspy. Większość planowano repatriować do Polski, reszta miała się osiedlić w Wielkiej Brytanii i podjąć pracę zawodową. Do kraju wróciło wówczas ok. 68 tys. ludzi (wcześniej wracali głównie wyzwoleni z niemieckich obozów jenieckich, którzy – w przeciwieństwie do zesłanych na wschód – nie mieli okazji przekonać się o prawdziwym obliczu Sowietów).

Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia

Pozostałymi musieli się zaopiekować Brytyjczycy i w tym właśnie celu powstał Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (ang. *Polish Resettlement Corps*). Jego zadaniem było przeprowadzenie demobilizacji polskich żołnierzy i przygotowanie ich do pracy zawodowej. W przypadku młodych szeregowych żołnierzy wydawało się to dość łatwe. Kadra oficerska natomiast, posiadająca jedynie wykształcenie wojskowe, często niezbyt dobrze mówiąca po angielsku, miała wielkie trudności z przystosowaniem się do nowych warunków. Wielu musiało pracować fizycznie za najniższe stawki, bez większych perspektyw na polepszenie bytu. Pojawiały się depresje, a nawet próby samobójcze.

Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia miał zostać rozwiązany z chwilą, kiedy wszystkim jego członkom uda się rozpocząć normalne życie w cywilu. Z opieki (środki na ten cel były zapewnione do 18 lipca 1948 r.) mogły korzystać tylko te osoby, które służyły w PSZ przed 1 czerwca 1945 r. Proponowano im cztery

scenariusze do wyboru:

- wyjazd w dowolnym terminie do Polski (chętnym gwarantowano darmową podróż, dwumiesięczny żołd i odprawę – razem ok. 100 funtów);
- emigracja w dowolnym terminie do innych krajów (warunki takie same jak w przypadku powrotu do Polski);
- zaciągnięcie się do armii brytyjskiej (według obowiązujących kryteriów);
- podjęcie pracy zawodowej (zgodnie z brytyjskim prawem).

Przeciwko powołaniu PKPiR protestował prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz, oświadczając, że:

„żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, bez względu na narzucone im warunki, nie przestają być żołnierzami Rzeczypospolitej Polskiej”.

Podczas wizyty gen. Andersa w Londynie wśród oficerów 2. Korpusu zawiązała się grupa buntowników, której przewodził gen. Nikodem Sulik, dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Domagali się oni pozostawienia ich we Włoszech, a protest miał osiągnąć dwa cele: polityczny (poruszenie opinii publicznej na świecie) i społeczny (upomnienie się o wszystkich krzywdzonych Polaków poza granicami kraju). Wspominał po latach ks. Walerian Meysztowicz, radca ambasady RP w Watykanie:

„Majaczyło się nam przejście Korpusu wzdłuż Adriatyku na południe, zajęcie księstwa Bari, wymuszenie na rządzie włoskim młodego króla Humberta żywności, utrzymanie w ten sposób za morzami skrawka niepodległości, podczas gdy bolszewicy okupowali Polskę.”

Bezwzględna demobilizację 2. Korpusu Polskiego i ogólnie całych PSZ poparł w końcu sam gen. Anders. W oświadczeniu z 12 września 1946 r. nakazał wszystkim polskim żołnierzom zapisywanie się do PKPiR. Jego autorytet sprawił, że nie doszło do zbrojnego oporu, jednak nie zmniejszyło to rozgoryczenia panującego wśród Polaków stacjonujących we Włoszech. Mogli oni osiedlić się na Wyspach, lecz takiego prawa nie miały ich włoskie żony (a takich polsko-włoskich małżeństw było sporo). Wielu postanowiło więc zostać na Półwyspie Apenińskim, gdzie warunki bytowe były gorsze. W dodatku dochodziło do napięć między polskimi weteranami

a włoskimi komunistami, którzy doszli do głosu po obaleniu faszyzmu.

Do września 1949 r., kiedy to PKPiR został rozwiązany, do Polski Ludowej wyjechało ok. 120 tys. żołnierzy, w tym ponad 30 generałów bądź dowódców wielkich jednostek i szefów służb. Większość pozostała w Wielkiej Brytanii lub rozjechała się po świecie.

Sztandary wszystkich jednostek PSZ, w tym także 2. Korpusu Polskiego, uroczystie złożono 10 lipca 1947 r. Do września 1949 r., kiedy to PKPiR został rozwiązany, do Polski Ludowej wyjechało ok. 120 tys. żołnierzy, w tym ponad 30 generałów bądź dowódców wielkich jednostek i szefów służb. Większość jednak została w Wielkiej Brytanii lub rozjechała się po całym świecie. Ich wielkie możliwości i zapał rozplynęły się w morzu państw i narodowości.

W Polsce Ludowej

Odpowiedzią władz komunistycznych w kraju były uchwały z 26 września 1946 r. (unieważnione dopiero w ustawie o obywatelstwie z 2009 r.), pozbawiające polskiego obywatelstwa 76 oficerów Wojska Polskiego, w tym gen. Andersa.

Około jednej trzeciej oficerów, którzy zdecydowali się na przyjazd do Polski Ludowej, otrzymało angaż w wojsku. Reszta starała się wieść normalne życie, lecz wszyscy znajdowali się pod stałą obserwacją tajnych służb. W najgorszej sytuacji byli ci, którzy postanowili wrócić do swoich stron rodzinnych na Kresach Wschodnich, znajdujących się teraz poza granicami Polski. Ponad trzystu żołnierzy z 2. Korpusu Polskiego znalazło się w obozie dla Wyzwolonych Jeńców Wojennych i Internowanych Obywateli w Grodnie. Kilkuset przewinęło się przez podobny obóz w Wilnie. Do tego trzeba doliczyć wracających na własną rękę.

W nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1951 r. funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej przystąpili do masowych aresztowań byłych członków PSZ wraz z ich rodzinami. Wszystkich wywieziono do obwodu irkuckiego. Dla niektórych była to już druga wywózka na Sybir, z którego wcześniej wyszli z Armią Andersa. Skonfiskowano im mienie i zabrano wszystkie odznaczenia. Łącznie zesłano wówczas ponad 4 tys. osób z terenów dzisiejszej Litwy i Białorusi. Wrócić ludzie ci mogli dopiero w 1956 r., a

zamiast zrabowanych dóbr otrzymali jedynie skromne pieniężne rekompensaty. W 2003 r. na terenie Białorusi żyło jeszcze 23 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Żaden z nich nie miał uprawnień kombatanckich.

Wracać czy nie wracać?

Najlepszą ilustracją sytuacji polskich żołnierzy po II wojnie światowej są losy trzech generałów. Stanisław Maczek był sprzedawcą i barmanem w hotelu. Dożył wolnej Polski, ta jednak nie potrafiła mu należycie odplacić za jego dokonania wojenne – umarł w biedzie w 1994 r. Stanisław Sosabowski stał się kozłem ofiarnym niepowodzenia operacji desantowej *Market Garden* z września 1944 r.



Generał Stanisław Sosabowski

(fot. IPMS)

Pozbawiony przez Brytyjczyków wszelkich świadczeń wojskowych, zmarł na zawał serca. Jedynie Władysław Anders otrzymywał skromną emeryturę i mógł działać na rzecz uwolnienia Polaków z sowieckich łagrów. Zmarł 12 maja 1970 r., dokładnie w 26. rocznicę bitwy pod Monte Cassino. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą spoczął właśnie tam – na cmentarzu wojennym, pośród swoich żołnierzy.

Armia Andersa to jednak nie tylko zawodowi żołnierze. Byli tam pisarze, artyści, sportowcy, lekarze, inżynierowie. Każdy miał podobny dylemat: wracać czy nie wracać?

Antoni Gałeczki to jedna z legend drużyny piłkarskiej ŁKS Łódź. Przed wybuchem II wojny światowej zaliczył osiemnaście oficjalnych występów w reprezentacji Polski. Był członkiem drużyny, która zajęła czwarte miejsce na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.



Antoni Gałecki (fot. Wikipedia)

Dwa lata później grał także w słynnym meczu jednej ósmej finału mistrzostw świata we Francji, kiedy to Polska przegrała po dogrywce z Brazylią 5:6. Po klęsce wrześniowej dostał się przez Węgry i Jugosławię na Bliski Wschód. Walczył pod Tobrukiem jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, potem dołączył do Armii Andersa. Po wojnie początkowo mieszkał w Wielkiej Brytanii, ponieważ otrzymał fałszywe informacje o śmierci swojej żony i córki. Wrócił jednak w 1947 r. i mimo ponad czterdziestu lat na karku, zagrał jeszcze w ekstraklasie w barwach ukochanego ŁKS. Urząd Bezpieczeństwa nie pozwolił jednak człowiekowi od Andersa spokojnie żyć – nie mógł grać i trenować, w 1958 r. zmarł przedwcześnie w wieku zaledwie 52 lat.

Stanisław Maczek był sprzedawcą i barmanem w hotelu. Stanisław Sosabowski, pozbawiony przez Brytyjczyków świadczeń wojskowych, zmarł na zawał serca. Jedynie Władysław Anders otrzymywał skromną emeryturę i mógł działać na rzecz uwolnienia Polaków z sowieckich łagrów.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy innego żołnierza-piłkarza. Stanisław Geruli (czasem pisany Gerula) przed wojną był bramkarzem Wisły Kraków i Junaka Drohobycz. Przeszedł niemal identyczny szlak bojowy jak Gałecki. Po wojnie został jednak na stałe w Londynie. W latach 1946–1947 grał w zespole Carpatians, grupującym dawnych karpaczyków (żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich), potem

występował w innych amatorskich angielskich klubach. Jako bramkarz Walthamstow Avenue dotarł do finału amatorskiego Pucharu Anglii. 28 kwietnia 1952 r. w wieku 38 lat zagrał jako pierwszy Polak na słynnym stadionie Wembley, a jego drużyna wygrała po dogrywce 2:1 z Leyton. Zmarł w 1979 r. w Londynie. Wydaje się, że podjął dużo lepszą decyzję od Antoniego Gałęckiego. Czy był jednak w pełni szczęśliwy?



Stanisław Geruli w bramce (fot. historiawisly.pl)

Profesor Jan Wiktor Sienkiewicz w książce *Artyści Andersa* opisał dokładnie losy malarzy, grafików i rzeźbiarzy z 2. Korpusu Polskiego.

Najbardziej znaną postacią jest tu oczywiście Józef Czapski, który został członkiem redakcji paryskiej „Kultury”. Marian Bohusz-Szyszko zamieszkał w Londynie, gdzie opiekował się młodymi polskimi artystami. Wielki sukces odniósł we Włoszech inny malarz, Ryszard Demel (ur. 1921). Tylko niewielka część artystów z Armii Andersa wróciła do Polski. Tu niektórzy, po ustępstwach na rzecz władzy, mogli kontynuować kariery. Polacy wnieśli też spory wkład w życie kulturalne Londynu – powstały tam słynna „Grupa 49” oraz trzy galerie cieszące się sporą popularnością.



Józef Czapski, styczeń 1943 r.

(fot. Wikipedia)

Po wielu latach na emigracji do Polski powrócił Melchior Wańkowicz. W 1964 r. skazano go na trzy lata więzienia, których jednak na szczęście nie musiał odsiedzieć. Wybitny reportażysta napisał trzypięciotomowe dzieło o bitwie pod Monte Cassino, które pięknie zilustrował Stanisław Gliwa – kolejny nietuzinkowy żołnierz Andersa, jeden z najlepszych ówczesnych polskich grafików (zaprojektował m.in. okładkę dla Instytutu Literackiego w Paryżu). Przed wojną był wyróżniającym się uczniem Stanisława Szukalskiego. Po 1945 r. nie wrócił do Polski – prowadził w Londynie pracownię graficzną.



Każdy żołnierz od Andersa to osobna opowieść o dramatycznym polskim losie. Niektórym udało się odnaleźć w powojennej rzeczywistości, jednak większość stanęła przed wyborem: albo kompromis z komunistami, albo wieczna tęsknota za Polską.

Tekst pochodzi z numeru 5/2018 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ